Nr. 19. Kraków 10 maja 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Uczciwość w polityce.

Czytelnicy nasi pamiętają napewne artykuł p. t. „Szkodliwy zwyczaj", przed dwoma tygodniami umieszczony, i treść jego. Posłuchajcie, co z tego artykułu zrozumiał „Przyjaciel ludu" Oto pisze tak dosłownie:

„W „Ojczyźnie" wszechpolskiej z 26 kwietnia doradza redaktor Rymar, aby się ludzie zadawalali „mniejszym trochę zarobkiem" u obszarników, a nie wyjeżdżali do Prus. Gdyby tak wszyscy posłuchali i niewyjeżdżali za granicę szukać pracy, toby obszarnicy zaraz bardzo zniżyli płacę. **Oto im chodzi"**.

Ot, i widzicie, przyjaciele, co zrobił „Przyjaciel ludu" z mojego artykułu. Teraz już będzie agitator Stapińskiego na wiecach opowiadał, że wszechpolacy chcą lud zatrzymać w kraju, bo im chodzi o to, aby obszarnicy mieli taniego robotnika. **Tak przewracając kota ogonem z najlepszej rzeczy robi „Przyjaciel" straszaka.**

Tak, jak z moim artykułem, tak robi „Przyjaciel" z każdym innym. Choćby człowiek chciał najlepiej, to zawsze „Przyjaciel" zawoła: źle!

Mówi nasza religia, że jednakie jest zawsze przykazanie Boże: **bądź uczciwy zawsze i wszędzie.** Nie wolno mówić: kłam i oszukuj, przysięgaj i zdradzaj w polityce, bo tem nie grzeszysz. Nie wolno tak mówić, tak Bożych przykazań przewracać i fałszować.

Niestety, nie wszyscy u nas to prawo Boże rozumieją. **Są ludzie, ba, są i całe stronnictwa, którym się zdaje, że podstępem, oszustwem, zdradą zyskają wpływ i znaczenie, a przez to zbawią lud i podniosą naród.**

Jakżeż oni się łudzą! Łudzą się stapiszczycy, łudzą się socyaliści, łudzą się radykalni i postępowi demokraci, którzy dziś jak bohatera witają łapownika Stapińskiego i poparcie mu swoje przyrzekają. Wszakże nawet w pieśni socyalistów „Czerwony sztandar" są słowa: **„Co złe — to w gruzy się rozleci, Co dobre — wiecznie będzie żyć!"**

Teraz, choć już wszyscy wiedzą, jaką drogą szedł Stapiński, choć wyszły na jaw te wszelakie brudne sprawki, jak Stapiński za łapówki wyrabiał żydom koncesye szynkarskie, jak latał za żydkami po ministerstwach, aby im wyrobić wyręby lasowe, dostawy kolejowe, budowle rządowe, choć już po świecie całym poszła wieść, że za 80.000 koron, otrzymanych gotówką, podpisał Stapiński dwa cyrografy, w których przyrzeka wiernie służyć rządowi, ministrom i stańczykom, mimo to wszystko, **socyaliści i radykali są otwarcie za Stapińskim i przyklaskują jego nowym oszczerstwom, jego bezczelności i łajdactwu.** Breiter w „Monitorze" otwarcie pisze, że nic go nie obchodzi moralne, ani Boże przykazanie, on popiera Stapińskiego, bo to jemu jest potrzebne, on idzie razem ze Stapińskim i socyalistami dlatego, że razem osłabią wpływ katolickiej religii i Kościoła, słowem, że razem będą potęgą.

Socyaliści, widząc, że za Stapińskim chyłkiem wsuną się na wieś, podeptali swój własny sztandar, swój hymn i także chwalą Stapińskiego.

Za co go chwalą? Chyba za fałsz, za zdradę ludu, za oszczerstwa, za branie „na prawo i na lewo" łapówek!

A przecież w „Czerwonym sztandarze" wypisane są słowa: **„Co złe, to w gruzy się rozleci, Co dobre, wiecznie będzie żyć".**

I słusznie uczciwi ludzie pytać się muszą, **a gdzie sprawiedliwość, a gdzie prawda, a gdzie uczciwość!** Czy mogą długo żyć całe stronnictwa, na fałszu oparte?

Miejmy nadzieję, że „co dobre, wiecznie będzie żyć", a zła i przewrotna stapińszczyzna, zły i przewrotny socyalizm czy radykalizm przepadną i śladu po nich nie będzie.

Już nieraz tak było, że w chwilach ogólnej rozterki dorywali się do władzy w narodzie **ludzie najgorszego gatunku, ale zawsze naród,** gdy się tylko trochę ocknął, **usuwał ich,** a historya otoczyła ich ogólną pogardą. Przypomnijmy sobie choćby czasy polskie. Gdy upadła po 4-rech latach walki Konfederacya barska i przyszedł pierwszy rozbiór Polski, w r. 1773 posłami do Sejmu, mającego zatwierdzić ten rozbiór albo naród do walki z najeźdźcami wezwać, zostali przeważnie łapownicy pruscy, austryaccy i moskiewscy. Na czele Sejmu stanął nikczemny Poniński, który, jak dziś Stapiński, chlubił się swoją podłością, swojemi rublami, markami, florenami. Zdawało się Ponińskiemu i innym, że nadeszło już ich panowanie. Ale oto kilka lat zaledwie upłynęło, a Poniński, powszechną pogardą otoczony, uciekać musiał, o swe życie marne się bojąc, a do głosu doszli ludzie o wielkiej głowie i wielkiem sercu, późniejsi twórcy Konstytucyi 3-go Maja. I znowu potem przy drugiem rozbiorze Polski w r. 1793 wypełzały najemne poczwary i rękę do kiesy pruskiej i carskiej wyciągnęły. Tych, kiedy tylko naród w płuca oddechu zaczerpnął, w Warszawie w czasie powstania Kościuszkowskiego na szubienicę posłał.

Pokazało się więc w dziejach Polski dowodnie, **że rządy ludzi złych i przekupnych długo utrzymać się nie mogą. Tak prawda zawsze zatryumfować i zwyciężyć musi.**

I dziś tylko na chwilę mieli nasi łapownicy złudzenie, że uchwycą rządy w swe ręce. Dziś oni jeszcze wichrzą, jeszcze grożą i szczekają, ale ten ich głos z wiatrem pójdzie i śladu po nim nie zostanie. Zwyciężyć musi to, co dobre.

I dlatego my nigdy nie przestaniemy wołać: **uczciwym trzeba być zawsze i wszędzie, uczciwym trzeba być i w polityce.**

Stanisław Rymar.

„Kryudy" ruskie.

Z powiatu przemyślańskiego piszą nam: W Sejmie, w czasie dyskusyi budżetowej, reprezentant ukraińców, Kość Lewicki, narzekał na szowinizm polski, którego środowiskiem jest Lwów, niedopuszczający ani jednego Rusina do zarządu miasta.

Wszyscy wiemy, że żale te są bezpodstawne, bo nie upór Polaków, ale mała liczba Rusinów we Lwowie jest powodem, że nie mają tam nikogo w zarządzie miasta, ani mieć nie mogą reprezentanta w Sejmie. Posłowie ruscy w każdej swojej mowie narzekali na Polaków, atakowali administracyę, szkolnictwo, kasy Raiffeisena, Rady powiatowe, słowem wszystko, gdzie tylko Polak jest urzędnikiem. Nasi posłowie, szczególnie Głąbiński, Zamorski, hr. Skarbek, ks. Wolanin, Pilch i Cieński umieli zawsze dać Rusinom ciętą odprawę i wykazać, że nie Rusini, ale Polacy mają wiele powodów do narzekania. Niejeden dziwi się, skąd posłowie ruscy mają te liczne wiadomości o rzekomych krzywdach, kto ich informuje i różne kłamstwa donosi. Oto, Rusini są świetnie zorganizowani, ich powiatowe organizacye mają połączenie z każdą wsią, niemal z każdą chatą.

W każdej wsi mają swoich mężów zaufania, którzy ciągle są czynni i są w ciągłem porozumieniu z Narodnym komitetem.

Taki mąż zaufania donosi swemu posłowi, lub organizacyi powiatowej, co tylko jego głupi rozum wymyśli, a że chce zasłużyć na zaufanie organizacyi i miano „patryoty" stwarza sam zwykle we wsi jakąś awanturę, z których „kryuda" wyleść musi. Gdyby Polacy wszędzie mieli organizacye powiatowe, a w każdem miasteczku i w każdej wsi swego delegata, czy męża zaufania, beszczelność posłów ruskich byłaby daleko mniejsza, ich mowy byłyby mniej naszpikowane „kryudami", a nasi posłowie mogliby zawsze licznymi faktami ataki ruskie odparowywać.

Wcześnie przed otwarciem sesyi sejmowej i w czasie obrad sejmowych ruscy posłowie otrzymują całe paki sprawozdań, kwestyonaryuszów i listów od organizacyj powiatowych i od swoich mężów zaufania. Poseł ruski ma sprawozdanie o każdej nauczycielce Polce, o czytelniach T. S. L., o Kółkach rolniczych, o całem życiu ekonomicznem i politycznem danej wsi.

U nas jest przeciwnie.

Mogą cię srogo Rusini krzywdzić, mogą ci mienie zabrać, mogą twojej rodzinie życie wziąć i jeszcze gardłować, że ich krzywdzisz, ty sam cicho siedzisz, poza wsią nikt o twej krzywdzie nie wie, to i posłowie o niczem nie wiedzą. Weźmy naprzykład powiat przemyślański. W jesieni 1913 roku założono w Przemyślanach organizacyę narodową. Było posiedzenie inauguracyjne, wybrano wydział, padło kilka ładnych słów i na tem się skończyło.

Po wsiach roboty nie rozpoczęto, statutów nie rozesłano, delegatów i mężów zaufania nie wybrano. Po co ściągano ludzi do Przemyślan, po co zakładano organizacyę, nikt nie wie.

Gdyby zaś organizacya była czynną, posłowie nasi wiedzieliby, że w **Glinianach Polacy nie mają reprezentanta w zarządzie gminy**, chociaż im to się należy, bo w pierwszem kole mają większość, — nasi posłowie wiedzieliby coś o honorowych obywatelach „król. miasta Glinian", poznaliby historyę sprzedaży wału gminnego, pamiątki z czasów Jagiellońskich, dowiedzieliby się o **strasznych rzeczach, jakie dzieją się w Łahodowie, jak tam pop ruski katuje polską dziatwę**, jak tam **hajdamacy znęcają się nad nauczycielką** szkoły polskiej; nasi posłowie dowiedzieliby się, jak to **ziemniaki poznańskie daje się ukraińcom bogaczom**, a Polakom nie daje się ani jednego ziemniaka. Nazwy ulic w Glinianach wszystkie ruskie — tablice z napisami tylko ruskimi, — polskiego słowa tam nigdzie nie znajdzie.

O! Gdybyśmy swoim posłom wszystko donosili, gdybyśmy wszędzie mieli dobre organizacye, jakże łatwo zmuszonoby Siengalewiczów i Staruchów do milczenia, a przekonano rząd centralny, że nie Rusini, ale Polacy cierpliwie znoszą przeróżne krzywdy. Wtedy, i niejednemu „ugodowemu" Polakowi otworzyłyby się oczy.

Nie umiemy się bronić, dajemy się gryść i szarpać, Bracia. Czas najwyższy zebrać się, skupić i na **atak odpowiedzieć atakiem**, bo w nowym Sejmie liczba Siengalewiczów i Staruchów znacznie się zwiększy.

Znowu konfiskata.

Pan prokurator krakowski jest niepoprawny. Znowu „Ojczyznę" skonfiskował za opisywanie „**złodziejstw w talmudzie**", czyli za pisanie prawdy o przykazaniach żydowskich.

Skonfiskowano.

Służba zawsze dobrej sprawie i obrona przez nas interesów ludu polskiego, każą nam zapoznać czytelników z przepisami żydowskiego talmudu, i na to sposób, aby to zrobić wbrew woli p. prokuratora, znajdziemy.

Lud polski musi bowiem wiedzieć, w co żydzi wierzą, co im za bezprawia wolno wobec chrześcian uprawiać. Lud polski musi talmud żydowski poznać, aby umiał przeciw krzywdom żydowskim, znając je, odpowiednio się bronić.

Dlatego też zapowiadamy p. prokuratorowi, że przeciw tej ostatniej konfiskacie wnosimy sprzeciw do Trybunału i tam o prawa przedruku talmudu żydowskiego się upomnimy. Jak to nie pomoże, to znajdziemy sposób, aby w państwie konstytucyjnem, mimo przemożnych wpływów żydowskich, **o żydach wolno było pisać prawdę.** Zwracamy w końcu uwagę p. prokuratorowi, **że to nie leży w interesie państwa, aby lud polski nabrał przekonania, że w Austryi prawdy o żydach, dla obrony ludu katolickiego przed wyzyskiem żydowskim, pisać nie wolno.**

Karol Zrencki.

Oszustwo w talmudzie.

„Wieniec-Pszczółka“ pisze:

Talmudyczna księga ustaw Choszen Hamiszpat w § 227 artykuł 26 ma taki przepis: „Wolno oszukać nieżyda, albowiem jest powiedziane w Piśmie, że nikt niema brata swego oszukiwać — ale jeśli nieżyd oszukał żyda, to musi wedle naszych praw odszkodować mu to“.

Przypominamy, że wedle talmudu tylko żydzi między sobą są braćmi, bliźnimi i sąsiadami. W ten sposób przepis Pisma świętego, że nie wolno oszukiwać żyda.

Ponieważ oszustwo jest przedmiotem ustawy karnej, a w talmudzie księgi Choszen Hamiszpat są właśnie ustawami, dlatego z tych żydowskich ustaw przytoczymy tylko najosobliwsze paragrafy, aby czytelnicy wiedzieli, co ustawy żydowskie mówią o oszustwie. Prosimy czytać uważnie i rozważać, jakie są różnice między żydowskiemi postanowieniami o oszustwie, a chrześcijańskiemi. Warto także rozważać, o ile ustawy talmudyczne różnią się od austryackiej ustawy karnej. My się powstrzymujemy od objaśnień z obawy przed konfiskatą. Przytaczamy tylko przepisy żydowskiej ustawy Choszen Hamiszpat.

§ 183 artykuł 7. „Jeżeli goj załatwia jakiś interes z żydem, a podejdzie drugi żyd i pomoże mu oszukać goja na mierze, na liczbie, lub na wadze, to tamten żyd musi się z tym żydem podzielić zyskiem, jaki stąd osiągnął“.

§ 386. „Jeżeli żyd sprzedał coś nieżydowi, a inny żyd powie gojowi, że kupił za drogo, to jest zdrajcą i musi szkodę stąd, powstałą, nagrodzić“.

„Jaki los czeka zdrajcę żydowskiego, pisaliśmy już poprzednio. Dla bezpieczeństwa jednak, aby który z czytelników nie zapomniał, powtarzamy postanowienie Choszen Hamiszpatu z 388 art. 15. „Jeżeli nie ulega wątpliwości, że ktoś trzykrotnie zdradził żydów, lub stał się przyczyną, że pieniądze żydowskie przeszły do nieprzyjaciół, należy się starać o sposób i radę mądrą, aby go sprzątnąć“.

§ 388. „Jeżeli jakiś żyd, zadłużywszy się u nieżyda, chce uciekać, a inny żyd go zdradził, to popełnił rzecz bardzo niedobrą i musi tamtemu zwrócić wszystkie koszty, jakie mu z tego powodu ponad dług urosły“.

§ 262. art. 4. „Jeżeli żyd widzi, że dwie albo trzy osoby gubią jakąś rzecz, a on zauważył, która z nich, to powinien oddać, choćby na zgubionej rzeczy nie było znaku, ale jeśli nie wie, która osoba zgubiła, a na rzeczy znaku niema, powinien zatrzymać, aż przyjdzie prorok Eliasz i po-

---

BRONISŁAW KUBRYCHT.

INSURREKCYA POLSKA.

(Powstanie Kościuszki w roku 1794).

(Ciąg dalszy).

Kapitulacya została podpisaną. Komendantem Krakowa został generał von Süts, a prezydentem Bajer. Wtedy zrabowano skarbiec i pałac królewski. Grabież była zupełna — pozabierano nawet meble, obicia, posadzkę, a nawet okna i drzwi.

Kościuszko odczuł, że upadek Krakowa może mieć fatalny skutek na powstanie. Złożył on sąd wojenny na Wieniawskiego i Kalka. Sąd skazał ich na utratę szarży i czci. Kościuszko wyrok podpisał 2-go lipca.

Upadek Krakowa przyjął lud warszawski z najwyższem oburzeniem. Wiadomość o zdradzie Wieniawskiego zapaliła ten lud zemstą nieubłaganą dla zdrajców. 27 czerwca postawiono w jedenastu rozmaitych miejscach Warszawy szubienice celem wywieszania zdrajców. Ledwie Zakrzewskiemu i Kochanowskiemu udało się lud uspokoić, lecz Rada Najwyższa Narodowa zaleciła Sądowi kryminalnemu przyśpieszenie śledztwa i wyroków. Lud podburzony i niepewny wyroków Sądu, wyciągnął z więzień biskupa Massalskiego, Czertwertyńskiego, Lasopolskiego, Boguskiego, Piętkę, Grabowskiego, Wulfersa, których natychmiast powieszono. Między powieszonymi był także zupełnie niewinny Józef Majewski. Ledwie tylko kilku udało się uratować prezydentowi Zakrzewskiemu, który natychmiast pobiegł do więzień w pałacu Brylowskim. Wieść o zaburzeniach warszawskich doszła Kościuszkę nazajutrz pod Gołkowem. Zgromił on lud warszawski, że bez sądu sam wymierza karę, kończąc, że „sprawiedliwością, nie gwałtem, bezpieczni u siebie i szanowani u świata będziemy“. Niezwłocznie wkroczyła do Warszawy brygada Jazwińskiego w 1.200 koni i pewna ilość piechoty. Aresztowano 800 ludzi i oddano sprawę Sądowi Kryminalnemu. Kiliński wyjechał do obozu Kościuszki z propozycyą, by wyłapać „próżniaków“. Kościuszko się na to zgodził i wciągu jednej nocy wyłapano 6.000 ludzi i sformowano z nich regiment XX, którego pułkownikiem został Kiliński.

Generał austryacki Harnoncourt wkroczył 1 lipca w lubelskie „w celu usunięcia wszelkich niebezpieczeństw, na jakie mogłyby być narażone granice Galicyi, jako też w celu zapewnienia bezpieczeństwa i spokojności krajów J. C. Mości“. Na tem najgorzej wyszedł Liberadzki, który organizował Wołyń. Ustępując przed siłami rosyjskiemi, wkroczył pod Popowcami koło kamienia do Galicyi, gdzie kazano mu złożyć broń. Tu też wywiązała się walka między wojskami austryackiemi i rosyjskiemi.

Grom po gromie padał na nieszczęsną Polskę. Szczekociny, Chełm, upadek Krakowa, warszawskie zaburzenia — wszystko to w jednym miesiącu.

A potężna armia prusko-rosyjska zbliżała się powoli pod Warszawę.

Wśród tych chmur strasznych jak jaśniejszy promyk słońca przebiła się tylko wieść radosna — „Kurlandya powstała“. Kurlandya — to najodleglejszy kąt Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, połączony z nią tylko na prawie lennem, zamieszkały przez ludność innoplemienną, nie wchodził wcale w zakres działania patryotów.

wie, do kogo rzecz zgubiona należy". Mówiąc krótko: może sobie rzecz zgubioną przywłaszczyć.

§ 131. art. 6. „Żyd wziął jakiś przedmiot w zastaw od goja. Goj prosi go o zwrot i chce stawić innego żyda, jako poręczyciela za dług. Żyd wierzyciel godzi się na to. Goj sprowadza zatem żyda poręczyciela, który może do żyda wierzyciela powiedzieć po hebrajsku: „ostrzegam cię, abyś mnie jako poręczyciela nie przyjmował", a zaraz powie do goja: „jestem poręczycielem", to poręczenie jest nieważne. Tylko jeżeli żyd wierzyciel milczał, ostrzeżenie nie miało znaczenia i ów żyd jest rzeczywiście poręczycielem".

§ 388. „Jeżeli żyd poinformował władzę gojowską, że inny żyd ma dużo pieniędzy, a ten przez to poniesie stratę, to musi mu ją odszkodować". Dzisiaj ma ten przepis główne znaczenie przy zeznawaniu dochodu dla wymierzania podatków.

Warto jeszcze poznać przepis religijny z ksiąg Baba kamma 113 b. Tosephot. „Nie jest znieważeniem imienia Bożego, jeżeli żyd powie do goja spadkobiercy: „dałem pieniądze ojcu twojemu, a on umarł", byleby tylko goj nie zmiarkował, że to kłamstwo". To znaczy: kłamać i oszukiwać nie jest grzechem. Obrazą boską staje się kłamstwo i oszustwo dopiero wtenczas, kiedy żyda na kłamstwie wyłapią.

Albo jeszcze taka wskazówka, jak żyd ma postępować z gojami, wypisana w objaśnieniach do miszny, mianowicie w Tosefta księga Aboda Zara III, 4. „Żyd powinien gojowi drogę zwiększać. Jeżeli goj spyta „dokąd idziesz?" wymienia mu cel daleki. Tak uczynił Jakób, kiedy mówił do Ezawa: „idę do pana mojego do Seir", a szedł tylko do Sukkot".

Jeszcze raz prosimy o pilne czytanie tego, co z talmudu podajemy i o porównanie talmudycznych przepisów z nauką chrześcijańską. Ktoby czasem nie wiedział, jaki jest przepis chrześcijański w jakiejś rzeczy, niech się zapyta księdza. Nauczy się wtedy kochać i cenić swoją wiarę, ale nauczy się także cenić żydów wedle ich rzeczywistej wartości.

Sprzedaż polskiej ziemi.

Ziemia polska z polskich rąk się wymyka. Dwa wielkie obszary ziemskie w powiecie żywieckim wymykają się z polskich rąk. **Rajcza**, własność ks. Władysława Lubomirskiego, i **Sucha** (miasteczko), własność Branickich. Książę Lubomirski latami niszczył lasy wspaniałe. Wybrał za nie więcej, niż go cała Rajcza, od Primavesich kupiona, kosztowała przed kilkunastu laty. Wagonami wysyłano codziennie drzewo, a pieniądze za nie szły to na opłacanie dyrekcyi teatrów, aby wystawiano operetki księcia, to na rozmaite inne cele, jak zabawy i podróże; w wydatkach tych dzielnie pomagała księciu księżna pani, Niemka z rodu. Ziemi tej było 4000 morgów.

Po śmierci śp. hr. Branickiego żaden ze spadkobierców jego nie kusi się o posiadanie Suchej. Miejscowość ładna, posiadłość piękna.

Rajczę kupił już arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, Suchą prawie napewno także on kupi.

Dobra Łysiec, będące własnością Tomasza Szweinera, obejmujące 386 morgów oraz zabudowania gospodarskie, sprzedano na licytacyi sądowej za łączną cenę 205.100 kor., t. j. przeciętnie po 531 kor. za morg. Dobra te kupił adwokat dr. Wasser w imieniu hr. Csaky i Coudenhowe, Niemców.

Tem większa radość ogarnęła wszystkich, że i wśród tej ludności, obcej mową i pochodzeniem, związanej z Najjaśniejszą Rzeczypospolitą tylko bardzo luźnymi węzłami, objawił się patryotyzm polski.

Na rozkaz Mirbacha zgromadził się lud na rynku w Libawie. Tu oświadczył Mirbach, że Kurlandyę powołuje pod broń „w obronie zagrożonej całości Rzeczypospolitej". W Libawie zgromadziły się wojska powstańcze i stąd rozpoczęto akcyę.

Wiadomość o powstaniu w Kurlandyi przyjęto wszędzie z najwyższym zapałem.

Powstanie Kurlandyi był to tylko drobny epizod, ale pełen poświęceń, pełen rapsodów, który tylko lepiej wykorzystany mógł przynieść błogosławione owoce.

Tymczasem armia rosyjska i pruska zbliżały się do Warszawy. Na bitwy, które w tym czasie stoczyli Kościuszko, Zajączek, Madaliński i t. d. brak miejsca, by je tutaj opisać. Były to bitwy drobne wprawdzie, ale dowodzące, że naród polski dla wolności wszystko poświęcić gotów. Powstanie na całym obszarze ziem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zaczęło słabnąć.

* * *

Warszawa oblężona.

Nie sposób opisać w krótkim artykule heroicznych czynów księcia Józefa i jenerała Dąbrowskiego, dość, że armia pruska i rosyjska dnia 6 września musiały z pod Warszawy ustąpić.

Warszawa zobaczyła się znów wolną.

Wszystkim zdawało się, że koniec wojny jest blizki, że święta sprawa zwycięży. Kościuszko do Warszawy nie wjechał, Warszawa zaś uczciła zwycięstwo tylko dziękczynnymi modłami w kościołach.

Wreszcie powstała i Wielkopolska...

Wprawdzie ruch nie oparty na regularnym żołnierzu łatwo było stłumić, ale na razie nie można było przerwać transportu amunicyi i wojska.

Oswobodzenie Warszawy — to główna zasługa Kościuszki, On ufortyfikował Warszawę, on był wszędzie, on budził zapał, on podtrzymywał zapał, on kładł się nierozebrany. Przykład jego był wprost zaraźliwy. Oficerowie i żołnierze pełnili swą służbę z zaparciem, nigdzie nie było widać znaku zniechęcenia. Umiał on zachęcać, przynaglać, dziękować i nagradzać. „Obrona Warszawy, jako czyn wojenny, uświetniła imię Kościuszki".

Niemasz już ani Moskali, ani Prusaków. I zdało się, że nieprzyjaciela trzeba szukać. Niestety, stan Litwy był beznadziejnym. Prusacy odstąpili, ale nie ustąpili. Ku granicom ciągnęła armia rosyjska pod dowództwem Suwarowa. Lubelskie było zajęte przez Austryaków. Armia pruska liczyła 55.000, rosyjska 60.000. austryacka 30.000. Przeciw tym zastępom miał Kościuszko 64.000.

Ciężkiem więc było zadanie Kościuszki. Niezrażony jednak niczem rozpisywał listy i nawoływał wszystkie stany do zbrojnego oporu przeciw najazdowi. W tem przyszła pomoc najmniej oczekiwana — powstanie Wielkopolski. Wybuchno ono równocześnie w rozmaitych miejscach Wielkopolski. W Poznańskiem Niemojowski uderzył na Kościanę, w Sieradzkiem Ignacy Błaszyński uderzył na Sieradź, gdzie Prusacy pastwili się nad kobietami, w Kaliskiem Skórzewski zniósł Prusaków. Powstanie to nie miało wielkiego znaczenia, ale napędziło dużo strachu Prusakom. Kościuszko wysłał w pomoc do Wielkopolski generała Dąbrowskiego. (D. n.)

POD SĄD LUDU.

Aby wyludnić Polskę!...

„W czasie rozprawy p. Lasockiego przeciw redaktorowi „Przyjaciela Ludu“, p. Biedroniowi, spotkałem na korytarzu sądowym p. Krysiaka, znanego naszym czytelnikom z ogłoszenia tajnych dokumentów o hakatystach pruskich, u których w służbie są ukraińcy. P. Krysiak wyszedł z sali rozpraw widocznie wzburzony. Przesłuchiwano właśnie wówczas **jako świadka Stapińskiego, który rozpływał się nad korzyściami emigracyi do Kanady**, potępiając wychodztwo do Parany. Zapytałem p. Krysiaka o powód wzburzenia.

— Panie — odrzekł p. Krysiak — **to jest niesłychane, aby przywódca chłopskiego stronnictwa polskiego wielbił publicznie emigracyę do Kanady.** To, co robi p. Stapiński, jest karygodnem. Świadom odpowiedzialności, przywódca stronnictwa chłopskiego (na szczęście od szabesgoja Stapińskiego chłopi stronią, Przyp. Red.) winien ważyć każde słowa, ilekroć zabiera głos publicznie w sprawach dla swego stronnictwa szczególniej doniosłych, i nie wolno mu bez należytego przygotowania rozszerzać poglądy, które wedle mego zdania przynieść mogą niepowetowaną szkodę społeczeństwu w ogólności, a **masom chłopskim w szczególności.**

Jak panu zapewne wiadomo, pracuję obecnie nad wydaniem w języku niemieckim książki, obejmującej całokształt dokumentów hakatystycznych, których część drukowałem w „Słowie Polskiem“. Pośród tych dokumentów znalazłem cenny nad wyraz protokół z posiedzenia C e n t r a l i p r u s k i e j d l a w e r b o w a n i a r o b o t n i k ó w. **W posiedzeniu tem brali udział najzagorzalsi hakatyści** pod przewodnictwem Tiedemanna, w obecności takich działaczy, jak zastępca ministerstwa spraw wewnętrznych, zastępca naczelnego prezesa Księstwa Poznańskiego, generalny dyrektor Norddeutscher Lloydu i osławiony wróg Polaków pan Pilis. Nie podam panu na razie daty, nazwisk i innych szczegółów, pragnę je bowiem zachować dla owej książki, której dokument ten będzie pierwszorzędną ozdobą, przedstawię panu natomiast niektóre ustępy z przemówień tych panów, a wówczas zrozumie pan **moje oburzenie przeciw Stapińskiemu.**

Oto na posiedzeniu tem p. Pilis **referował szatański iście plan wywołania** sztucznej emigracyi chłopów polskich z Poznańskiego i Prus zachodnich, aby w ten sposób wyrugować żywioł polski i ułatwić Niemcom nabywanie ziemi. Jak najwięcej odpowiadającą temu celowi, uznał p. Pilis **Kanadę,** z tego względu, że początek już jest zrobiony, gdyż chłopi polscy z **Galicyi i Królestwa polskiego,** masowo tam emigrują, nadto zaś **Kanada nie przedstawia niebezpieczeństwa, aby wychodźcy polscy powrócili do kraju!**

I cóż powie na to Stapiński? Nie na tem koniec. **Myśl ta spodobała się nadzwyczajnie zebranym na posiedzeniu naszym największym wrogom Prusakom.** Generalny dyrektor „Norddeutscher Lloydu“ tak się zapalił, że oświadczył gotowość wywołania silnego ruchu wychodźczego wśród chłopów polskich, o ile będzie pewnym poparcia rządu, w szczególności zaś zobowiązał się zarzucić Księstwo wielką ilością koncesyonowanych i niekoncesyonowanych agentów, którzyby mogli skutecznie zająć się agitacyą wychodźczą wśród chłopów polskich, z wykluczeniem ludności niemieckiej. Zwracał się tedy p. dyrektor z prośbą do reprezentanta rządu, aby nie przeszkadzał w robocie agentom niekoncesyonowanym, którzy mając łatwiejszy przystęp do szerokich warstw chłopskich, mogą z większą korzyścią pracować dla **świętej idei niemieckiej rugowania Polaków z ziemi ojczystej.** Zastępca naczelnego prezesa Księstwa zaznaczył z naciskiem, że emigracyę Polaków do Kanady, uważa za znacznie donioślejszą dla celów hakaty, niż sprowadzanie do Księstwa Niemców z Galicyi, Siedmiogrodu i Rumunii; ubolewał, że roczna cyfra wychodźców polskich z Poznańskiego i Prus zachodnich, nie przenosi 3.000 głów, i przyrzekł jaknajgoretsze poparcie oraz zapewnił, że dla takiego celu, rząd będzie patrzył przez palce na działalność agentów niekoncesyonowanych.

Następnie zabrał głos jeden z najwybitniejszych reprezentantów centrali i uznając **wychodztwo do Kanady** za najskuteczniejszy ze środków do wypędzenia Polaków z ziemi ojczystej, wykazywał konieczność wyzyskania tego, że ludność polska jest przygnębiona z powodu ustaw krzywdzących, łatwiej tedy ulegnie zręcznej agitacyi skierowanej do wywołania emigracyi z niewdzięcznego kraju, w którym żyć coraz ciężej. Zachęcał nadto bardzo gorąco, **aby nie żałować pieniędzy na zyskanie gazet polskich, jak to ma miejsce w Galicyi,** a nadto był zdania, że należy wyjednać zezwolenie, aby druki i plakaty reklamowe mogły być rozszerzane w języku polskim, gdyż tylko w ten sposób trafi się skutecznie do chłopa polskiego“. Tak mówił p. Krysiak.

Wyludnić ziemię z Polaków, spędzić ich do Kanady, z której nie powracają, a w ich miejsce osiedlić na polskiej ziemi Niemców — oto cel Prusaków którzy wysilają „swe mózgi, aby nas zgubić. Stapiński chce chłopa polskiego w ten sam sposób zbawić...“

Prusacy a Stapiński.

Stapiński, jak widzimy, jest zdolny do wszystkiego, do najgorszej zbrodni. Bo **czyż może być coś gorszego, jak agitacya za Kanadą przez Stapińskiego,** kiedy to samo czynili **najwięksi nasi wrogowie Prusacy.**

Stapiński, kiedy zwalczaliśmy w „Ojczyźnie“ agitacyę „Przyjaciela ludu“ za Kanadą, nazywał nas pachołkami Prusaków.

Wylazło wreszcie szydło z worka, bo oto dokumenty stwierdzają, **że właśnie za emigracyą do Kanady ludu polskiego, byli Prusacy i Stapiński.**

W interesie przeto żydów, Canadian Pacific i Prusaków leżało, aby Polacy swoją ziemię ojczystą opuszczali i osiedlali się w Kanadzie. Tego samego chciał Stapiński.

Żydzi i Niemcy chcieli chłopa polskiego wysłać do Kanady, aby ziemie ojców naszych posiąść w swoje ręce, a w tej haniebnej robocie pomagał im Stapiński.

O tej nowej zbrodni Stapińskiego, która zdążała do wyludnienia Polski przez emigracyę ludu polskiego do Kanady, przez co ziemia polska, najdroższa spuścizna po ojcach, musiała przechodzić w ręce żydowskie i pruskie — lud polski nie zapomni.

Stapiński ciągnie także ku Rosyi.

Wiadomo, że Stapiński wraz z swymi agentami należy do tzw. socyalistyczno-żydowskiej „Komisyi Tymczasowej“. Idee tego obozu popiera gorliwie w swoim „Przyjacielu ludu“, wykrzykując i wzywając na wojnę z Rosyą. Ale oka-

zuje się, że wobec chłopów zajmuje zgoła inne stanowisko. Oto na wiecu w Iskrzyni, (pow. krośnieński) dnia 15 kwietnia:

„Stapiński mówił, że gdyby obecnie przyszło do wojny Austryi z Rosyą, to on powie do ludu „chodźmy do Rosyi", bo tam wprawdzie nie wolno mówić po polsku, modlić się po katolicku, ale „chleb lekszy", a w Austryi, jeśli rząd tak dalej pójdzie, to lud zejdzie na dziady".

To powiedzenie Stapińskiego świadczy najdobitniej, że Stapiński jest zdolny do wszystkiego. Nie ma on żadnych zasad, ani programu. On potrafi iść z Prusakami, Moskalami, żydami, słowem z dyabłem pójdzie, jeżeli jemu osobiście z tem dobrze. Dla Stapińskiego nie istnieje prawda, uczciwość, tylko jego programem, to fałsz, łapownictwo i zdrada.

Zestawiamy umyślnie, **tą wspólną agitacyę Stapińskiego z Prusakami za Kanadą** i odgrażanie się Austryi przez Stapińskiego, **że każe ludowi pójść za Rosyą,** aby na tych przykładach najdobitniej przekonać wszystkich, do jakiego szelmostwa zdolny jest Stapiński.

Dawali żydzi z „Canadian Pacyfic" pieniądze, to razem z Prusakami krzyczał Stapiński: **„Jazda chłopi polscy do Kanady".**

Ponieważ na wypadek wojny Austryi z Rosyą, rząd austryacki pragnie mieć naród polski po swojej stronie, to Stapiński, aby coś zarobić, grozi Austryi, **że będzie lud polski prowadził za Rosyą.**

Niechaj raz wreszcie chłopi zmądrzeją, **i od Stapińskiego wszyscy jak od morowej zarazy uciekają.** On bowiem wstyd i hańbę przynosi tym, którzy go znać jeszcze chcą.

Dla niego pozostaje jedynie pogarda wszystkich uczciwych ludzi. *K. W.*

15 milionów już zarobili na skórze twojej!

Źle, o bardzo źle się dzieje u nas we wschodniej Galicyi, szczególnie zaś źle po wsiach polsko-ruskich. W szybszem tempie traci wszystko, co polskie, grunt pod nogami na rzecz ukraińców, naszych najzacieklejszych wrogów, aniżeli tam pod zaborem pruskim, pod zaborem rosyjskim. Tam szatańsko-prusko-rosyjskie ustawy spotykają się z niesłychanym oporem ze strony całego oświeconego społeczeństwa polskiego, tu zaś rozszalały ukrainizm spotyka się z zupełną biernością społeczeństwa polskiego, z zupełną apatycznością włościaństwa polskiego.

I teraz ukraińcy, chcąc wykorzystać sytuacyę, jaka zapanowała u nas, po zeszłorocznych klęskach elementarnych, idą do Polaków i mówią: „Hołod do waszoi chaty wprowadyty, waszi polski posły. Ony to was wysyłały na hranyciu prusku, de zdybała was ostatnia nużda. Perejdit na naszu wiru, a budety mały dobrych posłiw, dobrych oboronciw". Idą i prawią tym małym upornym polskim włościanom podobne bezczelne kłamstwa. Ciarki przechodzą po ciele, a serce boli, kiedy się widzi, jak włościanie-Polacy potakują tym pruskim najmitom, a darzą nieufnością swoich zasłużonych około sprawy włościańskiej posłów polskich. Krew w żyłach się ścina, kiedy się słyszy od włościanina-Polaka podobne słowa: „nie będę na niego głosował, bo on wprowadził mi głód i nędzę do chaty, bo on mnie, syna, córkę, wysłał na granicę pruską, gdziem wszystko stracił, co przedtem posiadałem".

Rodaku włościaninie, opamiętaj się! Ci ukraińcy, którzy chcą, abyś na ich „wiru" przeszedł, kłamią bezczelnie. Nie polscy posłowie wieźli ciebie i całą rodzinę na granicę pruską, gdzieś wszystko stracił, ale ukraińcy. To, czegoś doznał na granicy pruskiej, powinieneś zawdzięczyć tylko ukraińcom. Oni was wywozili tysiącami do Prus, a wywozili, bo pobierali ogromne sumy za was od Prusaków. Rodaku włościaninie! mniej cierpliwość i przeczytaj wszystko to do końca, co piszę. Czytaj i wierz mi, bo to, co piszę, jest prawdą, bo to, co piszę, przepisałem prawie z ruskiej gazety.

Oto 10 lat temu, t. j. w r. 1903 wysłali ukraińcy swego reprezentanta „otcia" Hanyckoho do Prus, ażeby ten oświadczył hakatystom, że galicyjscy ukraińcy, za wynagrodzeniem, chcą pomagać im (Prusakom) w walce z Polakami. Prusacy z otwartemi rękoma przyjęli ukraińców, dali im zadatek, a resztę przyrzekli wypłacać ratami. I zaczęła się walka. Po jednej stronie wzywając Boga na pomoc, stanęli Polacy, a po drugiej Prusacy z błyszczącym bagnetem i ukraińcy z brzęczącą „marką pruską" w ręku. I zaraz w roku 1903 ukraińcy przy pomocy pruskiej wywołali prawie w całej wschodniej Galicyi po dworach strajk. „Panu" nie pozwolili w ten sposób zebrać plonów z pola, a strajkujących was ubogich włościan, was ubogich zarobników poczęli wywozić tysiącami do Prus. Czy na lepszy zarobek wieźli was tam? O nie, kochani Włościanie. Oni, t. j. ukraińcy wcale się nie troszczyli o wasz zarobek, oni wieźli was do Prus, a raczej na granicę pruską, tylko po to, aby was sprzedać w ręce Prusaków i aby w zamian za was otrzymać od Prusaków miliony. A ile brali od osoby? Od osoby brali ukraińcy od Prusaków zaraz na granicy po 10 marek, a później za każdy miesiąc waszej pracy po 1 marce. A że, jak statystyka pokazuje, rocznie zaprzedawali was ukraińcy w niewolę pruską najmniej 100 tysięcy i że wy, jako niewolnicy zaprzedani, pracowaliście tam co roku przez 5 miesięcy, to ci ukraińcy, handlując tak ohydnie wami, zarabiali na rok półtora miliona, a że już 10 lat, jak ukraińcy z Prusakami handlują wami, to ci ukraińcy zarobili już na twojej skórze, włościaninie-Polaku, 15 milionów.

Zdaje mi się, że już nie potrzeba ci pisać żadnych komentarzy treści oburzającej, kochany włościaninie, gdyż te miliony, wyciśnięte z twej krwawicy, najwymowniej wskazują, jakimi przyjacielami twoimi są ci ukraińcy. Teraz już wiesz, że nie do posłów polskich, ale do ukraińców powinieneś czuć żal wielki, gdyż oni to zmusili cię sprzedać ostatni kawałek ziemi, gdyż oni to, handlując tobą jak bydłem, zgotowali ci na granicy pruskiej największe upodlenie, największą nędzę.

Kochany włościaninie! Jeżeli chcesz być człowiekiem uczciwym, to nie mów z Rusinem-hajdamaką.

M. M.
włościanin z Pohorzec p. Rudki.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Reforma wyborcza na Śląsku.

Czesi, zamieszkujący Śląsk, wobec projektu zmiany reformy wyborczej do Sejmu, przedłożyli większości sejmowej program ugodowy, Czesi domagają się reformy administracyi krajowej i ordynacyi wyborczej do Sejmu, autonomii narodowościowej dla wszystkich trzech szczepów zamieszkujących kraj, Wszystkie trzy języki krajowe mają być równoupra-

wnione. Stolica Opawa, jakoteż miasto Frydek, mają być dwujęzyczne tj. niemiecko-czeskie. Miasto Cieszyn i Bielsko mają być dwujęzyczne, a mianowicie niemiecko-polskie. Gminy i urzędy autonomiczne obowiązane są załatwiać podania we wszystkich trzech językach krajowych. Urzędy w całym kraju mają być trzyjęzyczne. Sejm wybiera kurye narodowościowe dla wyboru członków Wydziału krajowego i członków komisyi. Urzędnicy krajowi mają być mianowani według klucza narodowościowego z pośród wszystkich trzech narodowości zamieszkujących kraj.

Odezwa arcybiskupa Ks. Bilczewskiego.

Pius X. w ciągłej trosce swej o dobro wiernych, położył wielki nacisk na opiekę duchowną wśród wychodźców. Idąc po myśli Głowy Kościoła, n. arcypasterz, ks. dr. Józef Bilczewski, zwrócił się do duchowieństwa archidyecezyi z prośbą o nawiedzanie kolonii naszego ludu w czasie wyjazdów zagranicę. W r. z. dokonało wizytacyi takich pięciu księży dyecezyi krakowskiej. Wszędzie z radością witani, żegnani z błogosławieństwem, spełnili ofiarnie obowiązek Boży i narodowy. W razie potrzeby konsystorz lwowski służyć będzie kandydatom nawet pewnym zasiłkiem. Powinności tej podjąć się mogą szczególnie katecheci, których wielu podczas wakacyi wyjeżdża do letnisk w kraju, lub wód zagranicznych. Gotowi do odwiedzenia wychodźców kapłani zechcą już teraz zgłaszać się, podając kraj, lub okolice zamierzonej pracy.

ZABÓR PRUSKI.

Poznań (kor. wł.).

Loebell, świeżo zamianowany pruski miniser spraw wewnętrznych w miejsce znanego z nienawiści do Polaków Dallwitza, którego zrobiono namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii — **zmian w polityce rządu pruskiego nie wniesie.** Raz, że polityka przeciwpolska w Prusach nie zależy od takiej czy innej woli ministra, lecz jest ustalonem prawem państwowem.

Dla nas wszystko pozostanie po staremu, bez najmniejszej zmiany. W stosunku **do Polaków Prusak ma tylko pięść i grabież.**

Świeżo właśnie kuje **Sejm pruski nowe prawo przeciwpolskie.** Oto podczas obrad nad etatem ministeryum finansów, Sejm obradował nad wnioskiem narodowych liberałów, aby właścicielom domów Niemcom w miastach Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich udzielać taniego kredytu w formie hipoteki na drugiem miejscu. W tym celu otrzymać ma odpowiednie fundusze poznański Zakład listów zastawnych. Oczywiście „dobrodziejstwa“ tego nie udziela rząd bezinteresownie. Wzamian za kredyt tani, musi się zobowiązać odnośny właściciel domu **nie sprzedawać posiadłości swej Polakowi.** Jeżeli jednak sprzeda, hipoteka zostanie natychmiast wypowiedzianą, a nadto sprzedający musi zapłacić karę.

Posłowie polscy, Korfanty, Trąmpczyński i Lamparski oczywiście protestowali energicznie przeciw szafowaniu pieniądzmi państwowymi na szkodę Polaków. Sejm jednak odesłał projekt po pierwszem czytaniu do komisyi. Patryoci talarowi pruscy będą więc mieli nowe źródełko, nowy potok złoty popłynie w kieszenie pionierów „kultury“ pruskiej. Nie zazdrościmy im tych „dobrodziejstw“, które już i tak ich demoralizują, sieją płaską chciwość i każą oglądać się ciągle na pomoc rządu. Tem więcej, **że polski stan posiadania stoi własną siłą i zdrowiem moralnem.**

W Poznaniu samym zaszedł wypadek, który do głębi poruszył Polaków tutejszych. Oto tuż po świętach, nagle, mimo dawnych zapewnień, że nic zmienionem nie zostanie, miejski **inspektor szkolny Dr. Kransbauer, hakatysta czystej wody, zniósł w całym szeregu szkół miejskich naukę religii w języku polskim** w dwóch najniższych klasach szkoły ludowej, dwa ostatnie okruchy języka polskiego w szkole, które się jeszcze dotąd utrzymały. Radni polscy w ostrej formie zaatakowali na posiedzeniu pełnej rady miejskiej magistrat i inspektora szkolnego, żądając podania podstawy prawnej i przyczyn przeciw Polakom niepedagogicznego i antyreligijnego zarządzenia i to w dodatku w mieście, w którym ludność polska stanowi znaczną liczebną przewagę.

Przyparty do muru magistrat wykręcał się, że zarządzenie obecne spowodowane zostało brakiem nauczycieli miejskich, znających język polski. **Radni polscy wykazali całą obłudę takiego wykrętu** i w rezultacie mimo, że większość rady miejskiej składa się z Niemców i żydów, zapadła uchwała, która uznając ograniczenie polskiej nauki za tymczasowe, wzywa magistrat, aby postarał się o dostateczną liczbę nauczycieli, mówiących po polsku. Tak więc polskie Koło radzieckie odniosło wielkie zwycięstwo moralne, choć nie łudzimy się, aby rezolucya, powzięta przez Radę miejską, była przez magistrat wypełnioną.

ZE ŚWIATA.

Zbrojenia Niemiec. Zarząd wojskowy niemiecki przygotował projekt przedłużenia służby wojskowej z 2 lat na 30 miesięcy. Projekt ten jest już opracowany we wszystkich szczegółach. Wedle tego projektu armia niemiecka wzmocniona zostanie o 225.000 ludzi.

Podstępny atak Meksykańczyków na Amerykanów. Z Waszyngtonu telegrafują: Według depeszy z Vera Cruz, wojska meksykańskie, mimo zawieszenia broni, zaatakowały wojska amerykańskie w obrębie Vera Cruz.

Komendant wojsk amerykańskich w Vera Cruz, nadesłał do urzędu wojennego depeszę, która donosi, że wojska amerykańskie odparły atak wojsk meksykańskich. Po stronie meksykańskiej padło 200 ludzi, po stronie amerykańskiej 50.

Amerykańskie forpoczty zostały koło Waterplant, na dziewięć mil od Vera Cruz, zaatakowane przez Meksykanów, którzy usiłowali odciąć im dowóz wody. Amerykanie zażądali depeszą iskrową posiłków. Posiłki odjechały koleją.

Atak Meksykańczyków na wojska amerykańskie w Vera Cruz, wywołał wielkie wzburzenie. Prasa nowojorska omawia to zajście w bardzo podrażnionym tonie i żada od gabinetu energicznych kroków przeciw Meksykowi.

Po otrzymaniu wiadomości o napadzie wojsk meksykańskich na obóz amerykański, sekretarz urzędu wojny w Waszyngtonie oświadczył przedstawicielstwu prasy, że gdyby się okazało, że napadu dopuściły się istotnie regularne wojska meksykańskie, rząd Stanów musiałby uciec się do najostrzejszych środków przeciw Meksykowi. — Wszelkie przygotowania do wojny są ukończone. Odjazd wojsk do Meksyku może nastąpić każdej chwili. Obsadzenie miast meksykańskich nie byłoby trudne.

Poseł węgierski hrabia Juliusz Andrassy powrócił z dłuższej podróży po Bałkanach, a redaktorowi niemieckiemu opowiedział następujące szczegóły o swej podróży. Zwiedził Grecyę, Albanię, Czarnogórę i Korfu. Na Korfu rozmawiał kilkakrotnie z cesarzem niemieckim, a dwa razy

z królem greckim. Był w Durazzo u ks. Wieda, w Cetynii u króla Mikołaja: we wszystkich krajach bałkańskich stwierdził, że ludność tamtejsza jest wrogo usposobiona dla Austryi. Dotyczy to także Grecyi. Prezydent gabinetu Venizelos pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki z Austryą, ale ludność grecka nie sprzyja Austryi, a to z powodu stanowiska, jakie Austrya zajęła w kwestyi Salonik i odgraniczenia Albanii południowej. W Albanii panuje niezadowolenie z tego powodu, że stolicą Albanii jest małe miasteczko Durazzo, a nie Skutari. Hr. Andrassy jest zdania, że Albanii przyznano za małe terytoryum. W Cetynii rozmawiał z królem Mikołajem, który z wielkiem uznaniem wyrażał się o ojcu hr. Andrassego.

Nowi kardynałowie. Obecnie ustalone już zostały nazwiska dygnitarzy kościelnych, którzy na konsystorzu publicznym w dniu 28 maja będą mianowani kardynałami.

Ogólną uwagę we Włoszech zwraca fakt, iż na 13 nowych kardynałów, 8 jest cudzoziemców. Są to Mgr. Sevin, arcybiskup Lyonu, mgr. Hartmann, arcybiskup monachijski, mgr. Piffl, książę biskup wiedeński, mgr. Csernoch, arcybiskup ostrzykoński i prymas Węgier, mgr. Guisasola, arcybiskup Toledo, przeor Benedyktynów angielskich, mgr. P. Gasquet i mgr. Begin, arcybiskup Quebecku.

Nazwiska pięciu kardynałów włoskich są następujące: Mgr. della Chiesa, arcybiskup Bolonii, który przez długi czas był współpracownikiem kardynała Rampolli w sekretaryacie stanu, mgr. Giustini, sekretarz kongregacyi rytuału, mgr. Tecchi, asesor kongregacyi konsystoryalnej, mgr. Serafini, asesor kongregacyi inkwizycyjnej i mgr. Lega, dziekan trybunału papieskiego.

Po konsystorzu w dniu 28 maja na ogólną liczbę 65 kardynałów będzie 34 Włochów i 31 cudzoziemców.

Kardynałowie-cudzoziemcy należą do następujących narodowości: 7 Francuzów, 6 Austryaków i Węgrów, 5 Hiszpanów, 3 Anglików, 3 Amerykanów, 2 Niemców, 1 Holender, 1 Portugalczyk, 1 Belgijczyk, 1 Brazylijczyk i 2 Kanadyjczyków.

Obecnie więc w kolegium kardynalskiem niema ani jednego Polaka. Ostatnim był kardynał Puzyna.

Z POWIATÓW i GMIN.

Tumirz pow. Stanisławów.

Datki na kościół na wschodzie.

Jest tu nas w Tumirzu mała garstka Polaków, bo około 20 rodzin na 200 numerów ruskich, i było nas tu więcej, lecz dużo przeszło na ruski obrządek, niektórych takich Polaków, którzy przeszli na Rusinów, podajemy nazwiska: Stefan Grochalski, Stefan Stelnicki, Józef Berezowski, Bartłomiej Kołodziej, Wojciech Konopacki i Mikołaj Dobosz. I tych kilku takich Polaków złączyło się z Rusinami „kacapami“ „hańba im“. I ażeby zapobiedz nadal wynarodowieniu się polskiej ludności, postanowiło nas kilkunastu Polaków wybudować kościółek. Wprawdzie udało się to nam przy pomocy właściciela dóbr Pana R. Cywińskiego z Delejowa i właścicielki dóbr Pani Baronowej Hohendorfowej z Horożanki, za co im składamy podziękowanie, że się przyczynili do tego zbożnego dzieła, gdyż bez Ich pomocy nie bylibyśmy nic zrobili. Niech Im Pan Bóg stokrotnie za to wynagrodzi.

I dzięki Najwyższemu kościółek nasz już prawie ukończony, dnia 22 czerwca z. r. odbyło się poświęcenie. Lecz pomimo, że kościółek już ukończony, dużo nam jeszcze brakuje do całkowitego ukończenia go. Więc w tym celu zasyłamy prośbę do gorliwych katolików, a eby były tak dobrzy i pośpieszyły z ofiarnymi datkami na wyżej wspomniany kościółek.

Łaskawe choćby najmniejsze datki można nadsyłać do Redakcyi „Ojczyzny“, lub pod adresem Komitet budowy rz.-kat. Kościółka w Tumirzu, poczta Delejów.

Pohorce-Czajkowice p. Rudki.

Żal serdeczny zapanował w naszej parafii na wieść, że niezadługo ma nas opuścić nasz ukochany ks. proboszcz Henryk Uchman. Jego to intensywnej, trzyletniej pracy zawdzięczamy, że zmieniliśmy tryb życia w kierunku ku lepszemu. On zaraz, po objęciu u nas obowiązków duszpasterskich, postanowił wyrugować zupełnie karczmy, które były rozsadnikami wszystkiego zła. I wyrugował je, a na miejsce tych powołał do życia „Kółka rolnicze“, które teraz bardzo dobrze prosperują i rentują się. Przy „kółkach“ założył czytelnie T. S. L., w których nas ciemnych oświecał narodowo. On też powołał do życia kasę „Raiffeisena“, która dzięki jego przewodnictwu, usunęła zupełnie lichwę żydowską z naszej parafii. Za jego inicyatywą i przy jego pomocy materyalnej powstała u nas „Drużyna Bartoszowa“ i chór włościański mieszany. Nie koniec na tem. Obecnie czyni starania u władz kompetentnych, ażeby w Czajkowicach powstała szkoła T. S. L. i ażeby w ten sposób dać możność dziatwie polskiej pobierania pokarmu duchowego i narodowego w języku polskim. Jak dotychczas widać, starania Jego około tej sprawy w niedalekiej przyszłości zostaną uwieńczone rezultatem pomyślnym. Żal serdeczny i uzasadniony zapanował we wszystkich naszych sercach, bo tracimy w Nim wielkiego działacza i patryotę-Polaka. — Szczęść Mu, Boże, na nowej parafii.

Medyk włościanin.

Dopisek. Ks. Uchman idzie na ważną nową placówkę: do nowo utworzonej parafii Cieplice, otoczonej dokoła Rusinami. Pole do odebrania polskich dusz, a więc do wielkiej pracy będzie miał znaczne. Szczęść Mu, Boże! (Przyp. Red.).

Lwów, 5 maja 1914.

Szanowna Redakcyo!

Odnośnie do zamieszczonego w nrze 15 „Ojczyzny“ z dnia 12 kwietnia 1914 artykułu na stronicy 183 pod nagłówkiem „Z powiatów i gmin“ upraszam na podstawie § 19 ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym szkodził sprawie narodowej przez ostentacyjne popieranie żyda, natomiast prawdą jest iż zawsze jako kapłan polski sprawę narodową popierałem i popierać będę, a z żydami nawet walczę, gdyż mojem gorącem życzeniem jest, by w parafii mojej nie było ani jednego szynku żydowskiego. Nieprawdą jest, jakobym oskarżał miejscowe Kółko w starostwie lwowskiem — natomiast prawdą jest, że nigdy żadnych doniesień na Kółko do lwowskiego starostwa nie robiłem, gdyż w interesie mego urzędu leży, by łagodzić i godzić — a nie jątrzyć. Nieprawdą jest, jakobym księdzu katechecie stawiał w jego pracy jakiekolwiek przeszkody, patrząc się nań krzywem okiem, natomiast prawdą jest, że na tym punkcie między mną a księdzem katechetą żadnych scysyi ani nieporozumień nie było.

Z wysokiem poważaniem *Ks. Jan Skurzak.*

To oświadczenie księdza proboszcza z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości. — *Redakcya.*

Lwów, dnia 5 maja 1914 r.

Szanowna Redakcyo!

Odnośnie do zamieszczonego w Nr. 15 „Ojczyzny“ z dnia 12 kwietnia 1914 artykułu na stronicy 183 pod nagłówkiem „z powiatów i gmin“ — upraszam na podstawie § 19 ust. prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym organizował włościan w Czytelni i zreformował Kółko rolnicze dla celów osobistych. Natomiast prawdą jest, iż jeszcze za czasów gimnazyalnych, przed 2 laty przeprowadziłem reorganizacyę Czytelni T. S. L. Kółka rolniczego, Ochotn. Straży pożarnej, Oddziału Kobiet K. r., oraz założyłem dwa sklepy K. r. dla celu wielkiego, dla podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu tutejszej ludności. A wykazało się to w wynikach mej pracy, kiedy (pomijam inne) po 2 latach prowadzenia sklepów Kółko rolnicze posiada przeszło 2400 K czystego zysku. Nieprawdą jest — jakobym prowadził sklep K. r. tak fatalnie, iż Kółko miało 300 K deficytu, który to deficyt miałem pokryć. Natomiast prawdą jest, że jako student sklepu prowadzić nie mogłem i nie prowadziłem, a tem samem na deficyt Kółka nie naraziłem i również żadnego deficytu nie płaciłem. Nieprawdą jest, jakobym teraz porozumiewał się się potajemnie z żydami i zakładał sklep celem obalenia sklepów K. r. — Natomiast prawdą jest, iż żadnych w tej sprawie między mną a żydami porozumień nie było, że również żadnego sklepu nie zakładam, tembardziej za żydowskie pieniądze. Nieprawdą jest, jakoby zarządy wszystkich instytucyi miejscowych usuwały mib z towarzystw na podstawie tego, że działam na szkodę tych instytucyi — jak również nieprawdą jest, że jestem tak bezczelny, iż skarżyłem przewodniczącego do Sądu za obrazę honoru żydowskiego bez skutku. Natomiast prawdą jest, iż poza Czytelnią T. S. L. żadna inna tutejsza instytucya nie wykluczyła mnie ze swego towarzystwa, uczyniła to tylko jedna czytelnia, której przewodniczący zarzucił mi publicznie, iż ja zadenuncyowałem Kółko rolnicze przed lwowskiem starostwem, że ono utrzymuje pokątny szynk, działam za tem na szkodę tego towarzystwa, gdyż starostwo skazało kierowników sklepów na grzywnę w kwocie 230 K. Zarzut ten rzeczywiście spowodował moje wykluczenie z tutejszej Czytelni T. S. L., a ponieważ zarzut ten spotkał mię całkiem niesłusznie, gdyż nigdy denuncyatem nie byłem i nie jestem, więc sprawę całą oddałem do Sądu, który po przeprowadzeniu dowodu prawdy, uznał mię zupełnie niewinnym, a przewodniczącego czytelni skazał, po przyjęciu okoliczności łagodzących, jako to: pierwsza kara, mylne pojmowanie obowiązków przewodniczącego etc. na zapłacenie mi kosztów sądowych, oraz polecił mu przeprosić mię publicznie na walnem zebraniu członków Czytelni T. S. L. i w ten sposób rehabilitować moją cześć. Nieprawdą jest wreszcie, bym szkodził poważnie działającym instytucyom i łączył się z żydami miejscowymi dla zwalczania K. r., natomiast prawdą jest, że długoletnią pracą dla dobra ogółu pomagam poważnie działającym instytucyom i że nigdy nie powstała u mnie myśl zwalczania K. r. wspólnie z żydami.

Z wysokiem poważaniem
Piotr Preis.

Bieliniec pow. Nisko.

Wybory do Rady gminnej odbyły się dnia 31 lipca 1912 r. bardzo spokojnie. Wypadły one na niekorzyść wójta, chociaż robił nadludzkie starania i potrafił sobie zjednać parę żydów i nie wielką ilość ludzi. Zwycięstwo odnieśliśmy zupełne. Otóż wójt wnosi protest na to, aby ten protest odwlókł chociażby najdłużej wybory na wójta i aby on mógł jeszcze nawet lat parę urzędować.

Na to poślismy do Niska do c. k. Starostwa w deputacyi i przytem poprosiliśmy naszego posła do Sejmu i parlamentu Jana Bisa, aby on raczył iść z nami do Starostwa. Poseł Bis poszedł z nami, a dowiedziawszy się naprzód, o co się rozchodzi, ostawił nas za drzwiami, a sam poszedł do starosty. Gdy wyszedł, oznajmił nam, że protestu żadnego niema, i z tem tylko poślismy do domu. Ale my dowiedzieliśmy się, że protest prawdziwie jest wniesiony, tak znowu udajemy się do Niska, naturalnie z p. Bisem, do c. k. Starostwa i znów, jak pierwszym razem, zostaliśmy za drzwiami. Wychodzi poseł Bis i mówi, że protest jest już odesłany do Lwowa. Tak my powrócili do domu i oczekujemy, aż ów protest ze Lwowa powróci i dopiero po upływie trzech miesięcy udajemy się do Starostwa, taksamo z posłem Bisem, ale już za drzwiami stać nie chcemy, tylko razem z nim udaliśmy się do kancelaryi i dowiadujemy się, że nasz protest ósmego dnia po wyborach był wniesiony i leżał sobie spokojnie, nie był we Lwowie, tylko byliśmy okłamywani. Bylibyśmy nic nie wiedzieli do dnia dzisiejszego, aż Pan Bóg dał nowe wybory do Sejmu krajowego i został naszym posłem Wielebny Ks. Wolanin. Dopierośmy się dowiedzieli o tym naszym proteście, że jest już we Lwowie, tylko że jakoś trudno, abyśmy już raz mogli przyjść do skutku. *Czytelnicy „Ojczyzny“.*

Rudnik p. Nisko.

Dnia 16 z. m. odbył się u nas wiec sprawozdawczy naszego kochanego posła ks. S. Wolanina. Obok ks. posła Wolanina na wiec przybyli poseł ziemi Kolbuszowskiej A. Lewicki i red. K. Wierczak.

Poseł ks. Wolanin w dłuższem przemówieniu zdał dokładne sprawozdanie z działalności Sejmu, przedstawiając także wydatną swoją działalność dla swojego okręgu.

Red. Wierczak mówił o obecnem położeniu politycznem i o potrzebie organizacyi całego ludu polskiego pod sztandarem Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego.

Poseł Lewicki zaś mówił o znaczeniu parlamentu, piętnując szkodliwe rządy przy pomocy par. 14.

Po tych przemówieniach, które zostały przez licznie zebrany lud z powiatu serdecznie przyjęte, wywiązała się ożywiona dyskusya.

Wszyscy mówcy dziękowali posłowi ks. Wolaninowi za jego wytężającą pracę dla wyborców.

W końcu na wniosek p. Chmury z Wólki tanewskiej uchwalono wśród oklasków jednomyślnie podziękowanie i pełne zaufanie posłowi ks. Wolaninowi i wogóle posłom Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego za ich wydatną pracę dla dobra ludu w Sejmie i parlamencie.

Dalej uchwalono pogardę Stapińskiemu za jego sojusz z żydami i Breiterem, największymi szkodnikami ludu.

W końcu wezwano rząd do jak najszybszego zwołania parlamentu, gdyż rządy par. 14 przynoszą szkodę ludowi i są zamachem na konstytucyę.

Zebranie miało przebieg poważny i serdeczny. Lud bowiem naszego powiatu widzi w pośle ks. Wolaninie serdecznego opiekuna i przyjaciela, który chętnie w całym okręgu urządza zgromadzenia i sprawami swych wyborców gorliwie się zajmuje. *K.*

Bieśnik, pow. Brzesko.

Przyszła kryska na Matyska.

W elementarzach szkolnych jest wiersz pod tytułem: „Przyszła kryska na Matyska“, dający przykład, że nie trzeba zanadto ubiegać się za doczesnościami, żyć podstępem i zdradą, jak Judasz, bo się to wszystko skończy, a skończy się z pogardą dla tego, kto to czynił.

Przysłowie to można przystosować Stapińskiemu, bo szedł on od początku krętemi drogami, tumanił i bałamucił na każdym kroku, wyzyskiwał chłopów polskich jedynie tylko do prowadzenia własnych interesów, a w ostatnich czasach dopuszczał się jawnie zdrady narodowej za judaszowskie srebrniki i szedł na rękę rządowi i stańczykom z krzywdą narodu polskiego.

Zamiast użyć swego wpływu jako prezes całego stronnictwa ludowego, zamiast zakasać rękawy i stanąć do pracy nad ludem, on wolał wichrzyć i wichrzył ciągle, rozbijał jedność narodu polskiego, stawiał koziołki, zjadał objady, z pańskich stołów zbierał ochłapy i szedł tam tylko, gdzie widział złoto, a chytry był nieboże na niego, z czego też korzystając, rząd zapłacił mu hojnie za jego zdradzieckie usługi, krzywdzące naród polski, a on Jaś rósł na swym koniku w siłę; znaczenie też miał między ludem.

I dosyć dobrze mu się powodziło, dokąd lud był ciemny, ale już wtedy niektórym jednostkom zdrowo myślącym poczęła się polityka Stapińskiego nie podobać. I czem naród był więcej światły, tem gorzej poczęło się powodzić Stapińskiemu. Aż dopiero wystąpiło na widownię stronnictwo wszechpolskie jako nowa organizacya chłopska i o n o d o p i e r o w y d a ł o j a w n ą w a l k ę S t a p i ń s k i e m u i jego polityce i wogóle wszystkiemu, co było sprzeczne ze sprawiedliwością. Stapiński wiedział, jakiego ma przed sobą wroga, wiedział, że jeżeli stronnictwo wszechpolskie się wzmocni i pocznie między ludem pracować, to koniec jego nadużyciom będzie bliski.

Więc wytężył wszystkie siły, by wroga i jego działalność w osobie stronnictwa wszechpolskiego zgnieść w zarodku. Wezwał on na pomoc wielkiego podówczas olbrzyma i prawdziwego gnębiciela polskiego, namiestnika Bobrzyńskiego. Ale nic nie pomógł mu i Bobrzyński. „Ojczyzna“ śmiało krytykowała jego błędy i przywary. Porwał się Stapiński nawet na proces z „Ojczyzną“, który jak sami czytelnicy wiecie, skończył się zupełną porażką dla niego.

I sprawiedliwość zwyciężyła, po kilku latach mozolnej pracy stronnictwo wszechpolskie powaliło Bobrzyńskiego, tego gnębiciela i tyrana polskiego, a dziś padł i Stapiński, wichrzyciel, to nasienie wszystkiego złego.

A więc spełniło się przysłowie na Stapińskim: „Przyszła kryska na Matyska“. Niegdyś Stapiński pan, jak mówi przysłowie, gębą całą, który się nie bał ni sądu, ni kryminału, miał różnych przyjaciół koło siebie, dziś opuszczony przez swoich własnych, uznany za zdrajcę, któremu się nic nie należy, prócz pogardy.

Na dokończenie mego listu daję p. Stapińskiemu radę, aby sobie wyjechał na kanadyjskim okręcie do Kanady i tam robił interesa na Kanadyjskich milionerach, bo tu w Polsce nie da się mu więcej tumanić, szkoda jego zabiegów.

Wszechpolski ludowiec.

Lipnica dolna p. Bochnia.

Dnia 23. kwietnia b. r. w samo południe wybuchł u nas **groźny pożar**, grożąc całej wsi zagładą, który tylko dzięki szybkiej pomocy straży pożarnej z Lipnicy murowanej zdołano zlokalizować. Ofiarą ognia padły trzy gospodarstwa wartości około 14 tysięcy koron. Prócz bydła spaliło się doszczętnie wszystko. Żadne gospodarstwo nie było ubezpieczone. Na szczególne uznanie zasługuje inteligencya z Lipnicy murowanej i mieszczanie wraz z ks. Wikarym na czele, którzy z narażeniem własnego życia bronili naszego mienia, za co im tą drogą składamy staropolskie: Bóg zapłać! Z drugiej jednak strony musimy potępić naszego wójta, który mimo prośby nie wydał rozkazu, by ludzie dali konie do wożenia wody ze rzeki, przez co ratunek byłby dużo łatwiejszym. Ciekawem też jest, iż mało w którym domu były przyrządy do gaszenia ognia; znak to „sprężystych“ rządów naszego wójta.

Kółkowiec.

Parlamentu przed jesienią nie będzie.

Dnia 4 b. m. odbyła się we Wiedniu konferencya przewodniczących Klubów w sprawie zwołania parlamentu. Wyniki tej konferencyi przewodniczących klubów, która trwała od 3 do 8 wieczorem, nie są zadowalniające.

Wszyscy po kolei mowcy oświadczyli się za przywróceniem stosunków parlamentarnych, ale wobec stanowiska Czechów który bez przywrócenia Sejmu czeskiego nie godzą się na obrady parlamentu, podnieśli także konieczność porozumienia czesko-niemieckiego, aby parlament mógł rzeczywiscie pracować. Jedynym doniosłym wynikiem konferencyi jest, że komitet, złożony z 6 Czechów i 6 Niemców, który obradował już w marcu nad sposobem porozumienia czesko-niemieckiego, obecnie rozpoczął obrady, aby doprowadzić do porozumienia czesko-niemieckiego.

Wobec uporu Czechów i Niemców **dalsze rządy niekonstytucyjne paragrafu 14. trwać będą** z krzywdą wszystkich ludów, mieszkających w Austryi. Niezdolność parlamentu do pracy najlepiej przemawia za tem, aby **raz wreszcie rządy z Wiednia ustały, tylko aby każdy kraj przez swój Sejm załatwiał swoje potrzeby.**

Wtedy walki narodowościowe w jednym kraju nie będą przynosiły szkody wszystkim krajom w państwie austryackiem.

WIADOMOŚCI.

Pożyczka krajowa. Spółka banków wiedeńskich, która objęła ostatnią 80-milionową krajową pożyczkę galicyjską, wypłaciła we wtorek krajowi na ręce Banku krajowego **50 milionów koron** podług umówionego kursu.

Dalszych 30 milionów wypłacone będą krajowi dopiero po rezultacie subskrypcyi.

Choroba cesarza. W katarze cesarza nie nastąpiło w ostatnich dniach żadne polepszenie, cesarzowi dokucza od czasu do czasu kaszel. Cesarz jest z tego powodu bardzo poirytowany, bo kaszel w nocy przerywa mu sen. Lekarze spodziewają się poprawy za kilka dni.

Goście z Ameryki. P. Antoni Karabasz i A. Rakoczy, cenzor i wicecenzor Polskiego Związku Narodowego w Ameryce, przybyli do Lwowa i Krakowa, aby zbadać działalność Komisyi tymczasowej.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z grupy gmin wiejskich rozpisało prezydyum c. k. namiestnictwa na dzień 15 czerwca b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie

i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Stronnictwo Breitera. Posłowie Breiter i Reizes zwołali na dzień Trzeciego Maja „kongres“ radykałów z całej Galicyi, wszelkich narodowości i wyznań i wszelkich odcieni. Uchwalone na tym „kongresie“ rezolucye żądają przewrócenia Galicyi i świata do góry nogami. Prezesem tego „radykalnego stronnictwa“ został Breiter, a wicepresami: Rusin Dmyterko, żyd Reizes i Polak Marecki. O tej niecnej spółce napiszemy więcej niedługo, bo się zanadto szastać zaczyna.

Wielkie manewry konnicy w Galicyi. W b. r. odbędą się między Przemyślem a Lwowem w miesiącach letnich wielkie manewry konnicy przy udziale pułków konnicy także z innych korpusów. Ogółem w manewrach tych wezmą udział 3 do 4 dywizye konnicy, przy udziale artyleryi konnej, oddziałów karabinów maszynowych i oddziałów kolarzy.

Generalny inspektor konnicy, generał konnicy hr. Huyn uda się do Galicyi, aby wziąć udział w tych manewrach. Władze wojskowe, na podstawie doświadczeń z ostatniej wojny bałkańskiej zwracają obecnie większą uwagę na konnicę.

Ks. Kornel Mandyczewski, grecko-katolicki proboszcz i dziekan nadwórniański, długoletni poseł na Sejm i do Rady państwa, marszałek powiatowy od początku ery konstytucyjnej aż do swego zgonu, umarł w Nadwórnie dnia 19 bm.

Statystyka emigracyi. Wedle statystyki, prowadzonej przez ekspozyturę policyi na dworcu w Krakowie, w kwietniu przejechało przez Kraków do Prus 16.061 austryackich, 5.184 rosyjskich poddanych; do Ameryki wyjechało 2.944 austryckich i 2.422 rosyjskich poddanych, w większej części do Kanady. Powróciło z Prus w miesiącu kwietniu 3.473 austryackich i 1.112 rosyjskich poddanych. Przytrzymano 354 austryackich i węgierskich poddanych za fałszywe legitymacye, z czego 107 osób odesłano do aresztów „pod Telegrafem“.

W sobotę przejechała grupa licząca 350 wieśniaków z Bukowiny w drodze do Kanady.

Onegdaj przejechało do Prus na roboty polne 1000 robotników z Galicyi. Powraca do kraju kilkudziesięciu robotników dziennie. We wtorek powrócił pieszo z Prus Iwan Daławurak z Komyjskiego. Znaleziono go nieprzytomnego z wycieńczenia. Zaopiekowała się nim policya na dworcu kolejowym. Do pociągu o własnych siłach nie mógł dojść.

Kontrolowanie ruchu wychodźczego. Wiedeńska centrala wychodźcza wysłała do Galicyi w różne miejscowości 80 ajentów policyjnych, celem kontrolowania ruchu wychodźcego. Ajenci ci będą działać na własną rękę, zupełnie niezależnie od krajowych władz politycznych i administracyjnych. Jestto bardzo wyraźne ukrócenie galicyjskiej autonomii, przeciw czemu odpowiednie czynniki stanowczo zastrzedz się powinny. Dodać należy, że z pewnością ajenci ci są niemieckiej narodowości, którzy z miejscową ludnością nawet porozumiewać się nie będą mogli i wskutek tego przychodzić będzie do ciągłych zatargów, jak to się dzieje już od pewnego czasu na dworcu krakowskim.

Rekord emigracyi do Ameryki osiągnął ubiegły rok. Według urzędowej amerykańskiej statystyki przybyło w ubiegłym roku do Ameryki 2,359.720 emigrantów, podczas gdy najwyższa cyfra do tego roku wynosiła 2,000.000. Według obliczeń „Deutsche Rundschau für Geografii“ wypada z liczby przybyłych w ubiegłym roku do Ameryki na emigrantów, pochodzących z Włoch, 265.542, z Rosyi 291.404, z Austryi 137.245, z Węgier 117.850, reszta z innych krajów.

Skandal emigracyjny. Władze wykryły skandal emigracyjny na pograniczu galicyjsko-węgierskiem. Niejaki kupiec Gross, oczywiście żyd, od dłuższego już czasu ułatwiał wychodztwo poza granice państwa austryackiego młodzieńcom, obowiązanym do powinności wojskowej. Miał on w ostatnich latach przemycić przez granicę 18 tysięcy młodych ludzi, uciekających przed wojskiem, otrzymując od uciekinierów wielkie sumy, podobno aż do 2 tysięcy koron.

Ministerstwo wojny, spostrzegłszy liczną dezercyę przed wojskiem, poleciło żandarmeryi śledzenie granicy oraz między innemi również biura Gross'a. Lecz mimo, że uciekinierstwo trwało dalej, żandarmerya sprawców nie wykryła.

Wówczas przysłano tajnych agentów na skutek donosu oficera sztabowego żandarmeryi, iż poszczególni żandarmi są przekupywani przez uciekinierów. I rzeczywiście agentom udało się przychwycić kilku żandarmów na gorącym uczynku i to w chwili, gdy za osłanianie wychodztwa powinnych do służby wojskowej brali po 100 kor. Aresztowano 9 żandarmów, dziesiąty zastrzelił się. Kupiec Gross, główny winowajca, uciekł. Wysłano za nim listy gończe.

Nędza w Nowym Jorku. Według ostatniej statystyki, jest obecnie w Nowym Jorku 303 tysięcy ludzi bez pracy. W parlamencie ma się ukazać przedłożenie w sprawie zapobieżenia nędzy. W niedzielę około 1000 bezrobotnych chciało wtargnąć do pewnego kościoła, aby w nim znaleźć schronienie. Ponieważ wtargnięcie miało miejsce podczas nabożeństwa, wśród zebranych w kościele powstał ogromny popłoch.

Austryackie koleje państwowe dały w styczniu razem dochodu 62,989.000 kor., czyli o 1,620.000 koron mniej, niż w tym samym miesiącu r. z. Cały ten ubytek spada na ruch towarowy, osobowy bowiem z powodu zimowego ruchu sportowego i powiększenia liczby czasowych kart wzrósł nawet o 399.800 koron.

Koszta podróży do Ameryki. Północno-niemiecki „Llyod“ podwyższył ceny III klasy z Bremy do Nowego Jorku dla dwóch parowców na 168 marek, dla innych na 158 marek. Równocześnie podwyższono ceny do innych portów północnej Ameryki.

Zjazd organistów. Dnia 21 z. m. odbył się w Wadowicach zjazd organistów dyecezyi krakowskiej. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się do sali miejscowego „Sokoła“, gdzie odbyły się wspólne narady przy udziale dziekanów i delegata książęco-biskupiego konsystorza ks. prałata Zająca. Nastrój poważny zjazdu, domagającego się polepszenia doli organistów galicyjskich, i serdeczność, z jaką obecne duchowieństwo odnosiło się w swoich przemówieniach do sprawy organistów, daje nadzieję, że od 30 lat ciągnąca się sprawa polepszenia bytu organistów galicyjskich, nareszcie zbliża się do pomyślnego rozwiązania.

Ruch naftowy w okolicy Sołotwiny i Nadwórny. Towarzystwo naftowe „Opiag“ (Oest. Petroleum Industrie Act. Ges.), posiadające w Bitkowie i przyległych gminach obszerne tereny naftowe, nawiązało obecnie rokowania z grupą kapitalistów francuskich i rumuńskich celem sprzedaży znaczniejszej ilości funkcyonujących już szybów. Obecnie ma ta transakcya dojść do skutku za cenę 16 milionów koron. Na wypadek objęcia terenów Opiagu w Bitkowie przez obce konsorcyum, rozpocznie Opiag nowe roboty wiertnicze na dalszych swych terenach w sąsiednich gminach.

Macoch chory. Z Piotrkowa donoszą: Odsiadujący ciężką karę robót w więzieniu piotrkowskiem Damazy Macoch zapadł zupełnie na zdrowiu. Od pewnego czasu stan ten coraz się pogarsza, całe ciało, a szczególniej pachwiny

i okolice gardła pokryte ma otwartemi ranami. Dolegliwości te powstają wskutek tej przemiany materyi i złego krążenia krwi. Chorobę potęguje rozmyślnie niedokarmianie się i wogóle najniehygieniczniejsze nawet w tych przymusowych warunkach odżywianie się przez skazanego. Władza więzienna przeniosła go, wbrew jego woli, do szpitala więziennego. I tam jednak stan chorego się nie poprawia, przeciwnie, stale się pogarsza.

Daniel zabity. Z Warszawy donoszą: W nocy z piątku na sobotę w okolicy Sulejowa w gubernii radomskiej strażnicy wykryli Daniela Steffera i zabili go.

Zabicie Daniela odbyło się w następujących okolicznościach:

Onegdaj około godziny 8 wieczór przez bród na rzece Pilicy, w gminie Skotniki, usiłowało przejść dwóch ludzi. Byli oni częściowo rozebrani, a przedostać się chcieli na terytoryum gubernii piotrkowskiej w kierunku Ręczna pod Sulejowem. Ludzi tych spostrzegli strażnicy, pilnujący przejścia na Pilicy. Kiedy byli już w wodzie, strażnicy zbliżyli się do nich. Wówczas nastąpiły strzały. Daniel, trafiony dwiema kulami w głowę i bok, padł trupem. Przy zwłokach znaleziono brauning, zabrany przez Daniela zabitemu strażnikowi Kinowi w Ręcznie. Towarzyszący „dziobatemu djabłowi“ Nowak dał nurka pod wodą i korzystając ze zmroku wydostał się z rzeki do lasu. Schwytano go dopiero w Radomiu.

Siczyński w Ameryce. „Nowe Słowo“ donosi w korespondencyi z północnej Ameryki, że morderca ś. p. namiestnika Potockiego, Siczyński w jednym z miast tamtejszych jest współpracownikiem kilku amerykańsko-ukraińskich pism, że pisuje w nich fejletony przyrodnicze, które podpisuje pełnem nazwiskiem Mirosław Siczyński. „Nowe Słowo“ zapowiada zarazem przedruk jednego fejletonu Siczyńskiego z amerykańskiego tygodnika „Narodna Wola“.

Pożar Oleszyc. Miasteczko Oleszyce, nawiedzane już kilkakrotnie pożarami i nie zabliźnione jeszcze po ostatnim pożarze, uległo we środę 29 kwietnia nowej katastrofie pożaru. W miasteczku odbywał się właśnie jarmark. W jednej chwili płomień, podsycany silnym wiatrem, objął prawie piątą część miasta, ogarniając około 150 zabudowań. Była chwila, kiedy zdawało się, że całe miasteczko spłonie. Energiczna akcya ratunkowa odwróciła jednakże całkowitą klęskę.

Do zlokalizowania pożaru przyczyniła się głównie kompania wojska z Lubaczowa, jak również straże pożarne z Lubaczowa i Cieszanowa. W akcyi ratunkowej odznaczył się również komendat żandarmeryi z Oleszyc. Starosta Krasiński zajął się wyjednaniem dla pogorzelców odpowiedniej zapomogi.

Rozmiary klęski są wielkie. Szkody nieubezpieczone są olbrzymie.

Pożary po wsiach. Dnia 29 kwietnia b. r. widziano w pow. Stanisławowskim pożary: w Ladzkiem, Tyśmienicy, Bratkowcach i Mykietyńcach.

Na Bielanach pod Krakowem piorun uderzył w fort, gdzie pracowało trzech robotników. Jeden zginął na miejscu, drugi został silnie poparzony i dostał wstrząśnienia mózgu. Trzeci wyszedł bez szwanku. W Bronowicach zapalił się od pioruna i zgorzał wielki dom włościański, stodoła z zasobami i chlewy. Na Zwierzyńcu przy ul. Emaus piorun uderzył w komin domu parnego, zburzył go, wpadł do mieszkania, popalił sprzęty, i stopił niektóre przedmioty metalowe.

KOMUNIKAT.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności.

Kraków, 5 maja.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77·80) od 21·40 do 26·40; żyto krajowe (waga gatunkowa 71·74) od 21·40 do 23·80; jęczmień na krupy od 15·30 do 17·30; owies na paszę od 16·50 do 19·—; kukurudza od 16·80 do 20·—; tatarka od 23·50 do 24·50; groch od 29·— do 36·—; fasola od 23·— do 56·—; soczewica od 50 — do 56·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 9·40 do 10·40; koniczyna pastewna od 9·60 do 10·80; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od 29.— do 31·—; kminek kraj. od 66·— do 70·—; kminek helenderski od 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 156·— do 180·—; tymotka nasienna od 50·— do 56·—; ziemniaki od 4·80 do 5·40, jaja za kopę od 3·20 do 3·70; masło za 1 kilogram od 2·80 do 3·20; ser za 1 kilogram od 0·60 do 0·80; mleko zbierane za 1 litr do 0·10 do 0·12; mleko niezbierane od 0·24 do 0·26.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwów, 1 maja.

Rodzaj	Spęd	Płacono za 100 kg. żywej wagi I jakość od do k	II jakość od do k	III jakość od do k
Woły	56	—·—	87—98	70—82
Buhaje	8	—·—	74—84	—
Krowy	103	—·—	74—84	60—70
Jałownik	78	—.—	79—86	60—72
Razem	245			
Cielęta	307	90—104		
Świnie gal. mięsne	156	110—120		
„ tuczne	172	124—130		
Świnie węgierskie	131	128—136		

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WPan Marcin Świtlicki w B. Prenumeratę ma WPan zapłaconą za trzeci kwartał 1914.

WPan Jan Depowski w R. Dn. 5 maja b. r. otrzymaliśmy K 2, jako przedpłatę za 2 półrocze 1913 r. — zatem zalega WPan za cały 1914 rok.